Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparel wy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. WARSZAWA, dnia 23 lipca 1939 r. **Nr. 30.**

TREŚĆ: Mowa Żałobna. — Nowa książka P. Hulki-Laskowskiego. — Uczoność i nieuctwo niemieckie w walce antypolskiej. — Testament zmarłych. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang. — Krótki zarys dziejów muzyki powszechnej. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ofiary. — Wiadomości statystyczne. — Porządek nabożeństw. — Radio. — Ogłoszenia.

Mowa Żałobna

W uzupełniu wzmianki o tragicznej śmierci śp. A. i K. Steinhagenów, o czym pisaliśmy w Głosie Ew." w Nr. 27 podajemy niniejszą mowę żałobną, wygłoszoną przez ks. pastora L. Wojaka nad grobem w Częstochowie w dniu 10 czerwca 1939 r.

Redakcja.

„Tylko krok jeden jest między mną i między śmiercią".
1 Sam. 20, w. 3.

Smutny obowiązek zgromadził nas tutaj. Śmierć nieubłagana zabrała z naszego grona człowieka w kwiecie wieku męskiego, obywatela powszechnie cenionego i poważanego, a szczerze kochanego przez swoich najbliższych, — oraz jego jedynego synka, chłopca rokującego najpiękniejsze nadzieje. — Ś. p. Adolf Steinhagen, właściciel majątku ziemskiego Małusy Wielkie, oraz Ś. p, Krzysztof Steihagen zmarli podczas katastrofy kolejowej w Pruszkowie dnia 7 czerwca około godziny 12 w południe. Pozostawili po sobie pogrążoną w głębokim smutku rodzinę: małżonkę i matkę Julję z Dzierzbickich Steihagenową, — matkę i babkę Marję z Knotków Steinhagenową wraz z małżonkiem Aleksandrem Steinhagenem, czterech braci, trzy bratowe, liczne koło dalszych krewnych i przyjaciół. — Przywieźliście doczesne ich szczątki do naszej świątyni, żeby tutaj zaczerpnąć pociechy ze Słowa Bożego, a następnie wyprowadzić takowe na miejsce spoczynku.

Ś. p. Adolf Steinhagen urodził się przed 45 laty w Pabjanicach, jako syn znanego przemysłowca, założyciela wielkiej papierni w Myszkowie, Artura Steinhagena, który już przed 32 laty odszedł do wieczności. Kształcił się w gimnazjum Rontalera w Warszawie, jednej z pierwszych uczelni w kraju z językiem wykładowym polskim, Wywczasy letnie zwykle spędzał w Małusach, majątku swego stryja, który w roku 1914 zginął również śmiercią tragiczną. Wykształcenie swoje uzupełnił na politechnice w Darmsztacie, gdzie studjował agronomję. — Gdy wybuchła wojna światowa, był powołany do armji rosyjskiej; na skutek otrzymanych ran został wycofany w głąb Rosji, gdzie przebywał do przewrotu bolszewickiego. Kiedy na terenie Rosji zaczęły się formować oddziały polskie, Zmarły jako inwalida chodzący jeszcze o kulach, był pomocnym swemu starszemu bratu, znajdującemu się wówczas w armji Dowbór-Muśnickiego, w bardzo ryzykownych i odpowiedzialnych przedsięwzięciach, któremi przysłużył się wielce sprawie Ojczystej. Zaledwie wrócił do kraju i odzyskał zdrowie, zagroziła Zmartwychwstałej Ojczyźnie nawała bolszewicka. Jako prawy syn Ojczyzny stanął do apelu; w charakterze ochotnika zaciągnął się pod sztandary Orła Białego, niosąc swoje życie Ojczyźnie w ofierze. Przebył kampanię bolszewicką w 203 pułku ułanów, i odznaczony został Krzyżem Walecznych. Nareszcie po odparciu bolszewików osiadł na stałe w Małusach Wielkich i zajął się pracą na roli. Umiłował wieś i życie wiejskie, umiłował lud wiejski i zabiegał bezustannie o podniesienie jego oświaty i polepszenie warunków bytu. — Będąc fachowym agronomem, brał żywy udział w pracach zawodowych, kulturalnych i społecznych naszego ziemiaństwa; w ciągu ostatnich siedmiu lat piastował zaszczytną godność prezesa Związku Ziemian powiatu Częstochowskiego. Nadto był prezesem Zarządu fabryki przetworów ziemniaczanych „Złoty Potok", oraz członkiem Rady Nadzorczej Spółki Akc. Steinhagen i Jämger. Pamiętał również o potrzebach naszej parafji ewangelickiej i wespół z innymi członkami rodziny przyczynił się wydatnie do jej rozbudowy i utrzymania. Obdarzony głębokim umysłem, wysoką kulturą duchową i towarzyską, mile był widziany, gdziekolwiek się pokazał i chętnie słuchano jego światłej rady. To piękne i bogate w doświadczenie życie skończyło się! Wszystko zamyka się w tej oto trumnie, około której się gromadzimy.

Wszelako widzimy tu jeszcze drugą trumnę. Spoczywają w niej zwłoki jedynego syna Adolfa Steinhagena. — Ś. p. Krzysztof Steinhagen zmarł w tej samej katastrofie kolejowej, przeżywszy lat 11. Obdarzony umysłem żywym, rozwijał się pomyślnie pod okiem troskliwych rodziców. Był radością swego ojca, dumą swojej matki, ulubieńcem całej rodziny.

Jedna chwila wszystko zabrała. Sprawdziły się słowa Pisma św.: „*Tylko jeden krok jest między mną i między śmiercią*". — Gdy wyjeżdżali z ukochanych Małus, pełni życia i radości, nie przypuszczali, że tam więcej nie wrócą. Grom z jasnego nieba uderzył w gmach ziemskiego szczęścia. Sprawdziło się, co mówi poeta: „bo na tym świecie śmierć wszystko zmiecie, — robak

się lęgnie i w bujnem kwiecie", — i co powiada psalmista: „Dni człowiecze są jako trawa, a jako kwiat polny, tak kwitnie; gdy nań wiatr powienie, aliści go niemasz, ani go więcej pozna miejsce jego". „Zaprawdę marnością jest wszelki człowiek".

Smutek przepełnia nasze serca, ilektroć oddajemy ostatnią posługę komuś z współchrześcjan naszych. Śmierć zawsze zadaje ciężkie rany, rozrywa bezlitośnie węzły miłości i pokrewieństwa, nie zważa na nasze łzy i narzekania. Dzisiejszą naszą boleść potęguje ta okoliczność, że śmierć odrazu dwie ofiary zabrała, i że tak nagle, niespodzianie, przecięła pasmo drogiego życia.

Gdy niebo czarnemi chmurami się powlecze, wtedy łatwo spodziewać się gromu; ale gdy grom padnie z pogodnego nieba, wtedy tem więcej nas przeraża.

Dlatego też wiadomość o śmierci odezwała się bolesnym echem w szerokich kołach naszego społeczeństwa; nie mogliśmy wprost uwierzyć tej strasznej wieści. A cóż dopiero powiedzieć o tych, co najserdeczniejszymi węzłami uczucia i krwi byli połączeni ze Zmarłymi? Mam tu na myśli przedewszystkiem pogrążoną w głębokim smutku owdowiałą małżonkę Zmarłego, wraz z sędziwą jej matką, przyjmującą tak żywy udział w losach swojej córki. Trudno wypowiedzieć słowami cały ogrom jej straty i bólu. Straciła najdroższego towarzysza, który usuwał z drogi jej życia najmniejsze nawet przeciwności, — najwierniejszego opiekuna, któremu zaufała bezgranicznie. Straciła jednocześnie jedyne swoje dziecię, które było dla rodziców jasnem słońcem we dworze Małuskim, było całą ich nadzieją. Straciła wiele, straciła wszystko! Straciła to, co dla niej w tym ziemskim życiu było najdroższe. Całe jej szczęście, jej radość i nadzieja zawarte są w tych trumnach! — Sama prawie cudem ocalała z objęć śmierci, która już wyciągała do niej swoje ramiona; wróciła do tego życia z krainy śmierci, ażeby wziąć na się ten straszny ciężar, zbyt wielki dla słabych bark niewieścich.

Wielką jest boleść czcigodnej matki i babki Zmarłych. Ileż łez wylała w trosce i obawie o swego syna podczas wojny światowej i nawały bolszewickiej. Ten syn, który przetrwał tyle niebezpieczeństw, a z nim kochany wnuczek, musieli zginąć, gdy nikt się tego nie spodziewał.

Zatrwożone są niemniej wasze serca, szanowni bracia i krewni Zmarłych. Bywałem w waszych domach z okazji rozmaitych uroczystości rodzinnych. Widziałem tę piękną harmonję, panującą w waszym gronie, — tę miłość serdeczną, jaka was łączyła; może się nie mylę, jeżeli powiem, że wyróżnialiście drogiego Adolfa i otaczaliście go szczególnym szacunkiem. Dlatego też rozumiem głęboki smutek, przepełniający obecnie wasze serca.

„Tylko krok jeden jest między mną i między śmiercią". Nasz Zbawiciel niegdyś przystąpił do trumny, i wyrzekł do strapionej matki „nie płacz", — następnie wskrzesił umarłego, i smutek w radość zamienił. Jestem słabym człowiekiem, — nie mogę tchnąć życia do martwego ciała. Ale jestem sługą Chrystusowym, i dlatego powiadam: „nie płaczcie", — nie smućcie się jako ci, co nie mają nadziei. Nie płaczcie, gdyż śmiercią nie kończy się wszystko; poza śmiercią jest życie, poza grobem jest zmartwychwstanie. Przyjdzie życie nowe, w którem nie będzie już ani boleści, ani łez, ani żalu. Przyjmijcie tę pociechę religji chrześcijańskiej do waszych serc zbolałych. Tymczasem pójdźcie do Tego, który woła do siebie spracowanych i obciążonych; ukorzcie się pod Jego krzyżem. Ten krzyż zwiastuje wam miłość Bożą niezbadaną, przypomina jednocześnie tę prawdę, że przez ucisk prowadzi droga do zbawienia: zegnijcie kolana przed Ukrzyżowanym, a otrzymacie moc, ażeby wyznać w pokorze: „Bóg nam dał to szczęście, Bóg zabrał, imię Jego niechaj będzie pochwalone!"

Wreszcie zechcijcie pamiętać, że w waszym smutku nie jesteście osamotnieni. Serdeczne współczucie okazują wam licznie zebrani przyjaciele i znajomi, — przedstawiciele ziemiaństwa i przemysłu, — reprezentanci instytucyj, w których Zmarły pracował, — pojedyńcze osoby, z któremi się stykał. Niezliczone wieńce, złożone u trumien są dowodem szacunku, przyjaźni i wdzięczności dla Zmarłych, jednocześnie dowodem współczucia dla pozostałych.

„Tylko krok jeden jest między mną i między śmiercią". Te słowa przemawiają nietylko do pogrążonej w żałobie rodziny, ale do wszystkich tutaj zgromadzonych. Te dwie trumny świadczą wyraźnie, że ani wiek, ani stanowisko, ani warunki materjalne nie zabezpieczają człowieka przed śmiercią. Dlatego *„czuwajcie i módlcie się*, — bo nie wiecie, kiedy ten czas przyjdzie".

„Czuwajcie", ażebyście zawsze byli gotowi zdać rachunek ze spraw i uczynków swoich. Czuwajcie! Nie odkładajcie na później obowiązków, jakie macie do spełnienia względem Ojczyzny, społeczeństwa i własnej rodziny, gdyż nagle może przyjść noc, noc śmierci, a wtedy nic nie będziecie mogli więcej uczynić.

I „módlcie się", ażeby wam Bóg dał myśli o pokoju, ażeby was prowadził do zbawienia, — proście o wzmocnienie wiary i nadziei. Módlcie się o pociechę dla zbolałej rodziny. Okazujecie wprawdzie swoje współczucie szczerem słowem i czynem szlachetnym; ale to wszystko jest zbyt słabe, — rany są zbyt głębokie, — tylko Bóg może takowe ukoić. Dlatego módlcie się, błagajcie: Boże, zlej pociechę do serc zbolałych; racz zagoić rany, sercom zadane; pozostań, Boże, z nimi w miłosierdziu Twojem, ażeby bolesne doświadczenie wydało owoce do zbawienia.

„Tylko krok jeden jest między człowiekiem i śmiercią". Dlatego czuwajcie i módlcie się! Zmarłym zaś niechaj świeci światłość wiekuista! Amen.

Ks. K. S.

Nowa książka P. Hulki-Laskowskiego

Podkreślić należy w tytule termin „nowa", aby wszystkim czytelnikom przypomnieć, że do bogatego już dorobku literackiego w postaci książek, broszur i artykułów, znany i ceniony przez sfery ewangelicyzmu polskiego, — i nie tylko, bo także i społeczeństwa katolickiego, dziennikarz i publicysta p. Hulka-Laskowski dodał „Pięć Wieków Herezji". Są to wypisy z literatury polskiej, dodajmy tutaj, skrzętnie zebrane i przez wyż. wym. autora wstępem zaopatrzone. Szata zewnętrzna książki, wydanej, — „Nakładem Spółki Księgarsko-Wydawniczej „Słowo" sp. z o. o. przy pomocy Funduszu Wydawniczego im. Sen. Ludwika Józefa Everta, Warszawa 1939", — bez zarzutu, bo i papier dobry i druk na stronicach 238-u dobry. Może bardziej srogi cenzor, — jak piszący te słowa, — miałby pretensje do p. Hulki-Laskowskiego za zużycie takich rzeczowników, jak: „inność", „zupełność", lub też słowo „niegdysiejszy", zaś w spisie rzeczy za omyłkowe wpisanie imienia Władysława, zamiast Wacława Sobieskiego, — ale to są sprawy, aczkolwiek w szerszej liczbowej skali użyte, niewątpliwie szkodliwe dla książki i nieraz dobrze się we znaki dające czytelnikowi, — jednak w tym wypadku przez swoją mikroskopijną ilość uchodzą zupełnie uwadze. Ważniejszą jest tu treść od formy! — Na szczególną zaś uwagę zasługuje „Przedmowa wprowadzająca wgłąb treści „Pięciu Wieków Herezji".

Napisana przez autora na około 35 stronicach i podzielona na rozdziały zatytułowane: „Drogi do Ojczyzny". „Z woli i wiary", „Zasięg hasła i jego skutki", „Polemika i braterstwo", — stanowi wstęp, który wyjaśnia genezę napisania tej książki. I nie zrozumie ten należycie sensu i treści zebranych przez Hulkę-Laskowskiego wypisów z naszej literatury, kto nie przeczyta b. uważnie — raz, a nawet i drugi, przedmowy! Piękny jest w niej język, a jeszcze piękniejsza treść, ubrana miejscami w formę ewangelicznej spowiedzi, mówi o dawnych czasach, analizuje je, porównuje z dzisiejszymi, wyciąga wnioski. A jądrem wszystkich myśli jest dla Czcigodnego Autora pozytywny wniosek badań całego jego dotychczasowego życia, że Polak, to nie tylko katolik! „Pomyślałem sobie, — pisze Hulka-Laskowski, — że tym braciom, którzy na drodze losowej bywają zbijani przez pomniejszycieli Polski, — dla których jest ona tylko parafją — oddam dużą usługę, gdyż w jednej książce udostępnię im to, co jest rozrzucone na przestrzeni wieków i w książkach b. licznych".

Zupełnie się można pisać na myśl Autora, że coraz częściej się spotyka typ katolika, który nie potępia a priori, nie wyrzuca z narodu, nie wyklucza dobrej wiary u innowiercy. Można więc mieć nadzieję na zupełne kiedyś braterstwo w Polsce tych dwu przynajmniej wyznań w imię ukochania jednej Ojczyzny. Dlatego też zaraz na początku jest znamienne zastrzeżenie, że książka ta nie jest wymierzona przeciw nikomu. Autor chce tylko oszczędzić żmudnej pracy tym, co dążą do ojczyzny i powiedzieć im tą zdobytą znojnymi trudami prawdę: „że Polska jest nie tylko dla katolików i że Polak nawet najrdzenniejszy nie przychodzi na świat gotowy i skończony, ale musi się stawać Polakiem w ciągu całego życia. I dlatego nie ma on pierwszeństwa przed Polakiem wyznania niekatolickiego i pochodzenia obcego. Nie o to bowiem chodzi, co od Polski dostać możemy, ale co jej dajemy sami i czym pomnażamy jej bogactwo i poszerzamy granice".

Nie pierwszy to raz słyszymy takie słowa z ust naszego współwyznawcy, słowa, które są dla nas ewangelików polskich otuchą i pokrzepieniem, ratują bowiem przed zwątpieniem w celowość walki z małością zagradzającą drogi do Ojczyzny. — Dlaczego tytuł książki brzmi: „Pięć Wieków Herezji!? — Oto dowodzi autor, że na przestrzeni ostatnich pięciu wieków najprzedniejsze polskie umysły wielkich historyków, uczonych, poetów, czy publicystów, odnosiły się wybitnie krytycznie do konwencjonalnej prawowierności, stwierdzającej się w zasadzie, co Polak — to katolik! — Dlatego „musimy się zgodzić, że bez tej herezji Fryczów, Modrzewskich, Mickiewiczów, Wyspiańskich, Świętochowskich, Konopnickich, — nie byłoby tej wspaniałej kultury polskiej, którą posiadamy i może nie było by nas. Herezja wielkich duchów polskich ratowała nas przed biernym poddawaniem się losowi i przed radami tych, co dla Ojczyzny Niebieskiej kazali nam się wyrzekać Ojczyzny ziemskiej". Autorem tej ostatniej b. niefortunnej myśli jest jezuita, Piotr Skarga, nadworny kaznodzieja króla Zygmunta III-go. — To samo mówi Russo, że każdy katolik konsenkwetny ma drugą ojczyznę w Rzymie, której daje pierwszeństwo.

Niebezpieczeństwo stąd dla narodu płynące zrozumiała w XVI wieku Anglja i dlatego uznała za konieczne, aby władza kościoła nie znajdowała się po za krajem ojczystym i aby nie była wyłącznie w rękach ludzi obcej narodowości. Zrozumiała to też imieniem Polski Marja Konopnicka i tak temu w wierszu „Do Ojców Zmartwychwstańców" daje wyraz:

„O, czemu my Henryka nie mieli na dworze,
jak Anglja, co dziś świeci w tej ludów koronie!
Czemuśmy razem z Lutrem nie poszli przed wieki
W bramę Wittburską młot mu podawać i ćwieki,
Gdy tezy swe przybijał z kościołem skłócony,
Oderwawszy od Rzymu wyznawców miljony!"

Tak samo radykalnie o katolicyźmie rozumował poeta i powstaniec Seweryn Goszczyński w swym piśmie p. t. „Moralna podstawa sprawy polskiej", — gdzie takie znajdują się zdania: „...Urządziwszy Polskę w swoim duchu, podniósłszy się na swoją własność, zapragnął zmienić ją w ślepe narzędzie swojego bezwarunkowego samowładztwa. Stąd wynikło, że ją ociemnił jezuityzmem, duchem cudzoziemszczyzny sprowadził z drogi czysto narodowej, nietolerancją zakrwawił, zeszpecił, rozdzielił, zesłabił, następnie upodlił, przywiódł nad przepaść zguby i w końcu przeklął". — „Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę".—(*Papież w „Kordjanie" Słowackiego*). — Oto próbki materjału, nie specjalnie zaraz polemicznego, chociaż, jako broń służącą dla obrony, nie mogą w tym charakterze być pominięte; — o uświadamianie jak najszerszych warstw prostaczków— jak powiada Hulka-Laskowski — wyznania choćby ewangelickiego, jak mają dla swego duchowego użytku te próbki razem zestawić. Bo taki z nich jeden i drugi „słysząc ciągle, to jedno, że Polak to katolik, przyjmuje to do wiadomości, jako wyrok skazujący ich, albo na wyrzeczenie się swej wiary, albo na pozostawanie na zawsze poza duchową wspólnotą Polski.

Zaczyna się to w szkole... pisze autor, — chociaż w tym miejscu możnaby się na to twierdzenie generalizujące tą kwestję nie zgodzić, znane są bowiem liczne wyjątki od tej reguły, które w pojedynkę między setkami swych rówieśników innego wyznania przebywały lata gimnazjalne i ani razu w swej godności religijnej nie były poszkodowane. Chociaż z drugiej strony należy się zgodzić, że ewangelik bywa wyzywany Niemcem i Szwabem, i że to boli; — nie przezwisko, ale intencja obrażenia!" — Dlatego zupełnie słusznie rozumuje Hulka Laskowski, że dla takiego ewangelika cierpiącego na uraz psychiczny, potrzebne jest podsunięcie materjału, który otworzy mu nowy punkt widzenia na historię cywilizacji i kultury polskiej, robionej rękoma wielu wielkich Polaków wyznania ewangelickiego. — Słusznie w tym względzie przytacza myśl wypowiedzianą przygodnie jednobrzmiąco przez katolickiego, polskiego filozofa Wincentego Lutosławskiego i T. G. Masaryka, mianowicie: „że narodowość to sprawa nie krwi i ciała jedynie, ale sprawa moralnego przekonania, tak wielka, iż za nią gotowi jesteśmy oddać życie. Nie chodzi o brzmienie nazwiska i pochodzenie, ani też o religję odziedziczoną po ojcach, ale o coś daleko ważniejszego, o to czym staliśmy się dzięki własnym wysiłkom i własnej woli. Dopiero w związku z takim sformułowaniem narodowości staje się jasnym słowo Goethego: „Coś po swych Ojcach odziedziczył, zdobądź to, iżbyś to posiadał".

Ani zasługą, ani tym bardziej przywilejem jest przynależność wyznaniowa, czy narodowa; nie chwalić się też, lub pysznić, lecz pomnażać dziedzictwo spadkowe, oto obowiązek każdego pokolenia. W naszych stosunkach tego rodzaju uświadomienie winno iść nie tylko w kierunku ewangelickim, ale i katolickim. — Aż przykro nieraz słuchać naszego samochwalstwa — tego co było — a co niejednokrotnie nie jest u nas ewangelików! Na zasługach naszych przodków dla reformacji wogóle i dla złotego okresu Polski w szczególności, używają sobie nasi ewangelicy, ile wlezie! — Nie tędy droga! — Przez własną pracę, przez własne zasługi dla Ojczyzny, przez pomnażanie zostawionego przez przodków dziedzictwa, prowadzi droga do dobrego imienia!...

Dobrze się stało, że właśnie w tych czasach fermentu zła z dobrem, nadto wzmożenia się u nas aktywności akcji katolickiej, — ukazała się książka, która jakże dla wielu ewangelików może się stać kotwicą ich polskości; — poznaniem przez które zobaczą drogę do Ojczyzny; — wiarą w swe posłannictwo, której sobie nie dadzą wyrwać; miłością, która kiedyś wszystkich skupi pod skrzydłami jednej Macierzy i nadzieją na coraz większy majestat Rzeczypospolitej.

Za to się gorące podziękowanie należy od polskiego świata ewangelickiego wielce już zasłużonemu społecznikowi p. Hulce-Laskowskiemu.

Emil Ismer. Poznań.

Uczoność i nieuctwo niemieckie w walce antypolskiej

Wiadomo dobrze, jaką czynną rolę w walce przeciw Polsce odgrywa nauka niemiecka. — Prehistorja niemiecka głosi, że na ziemiach polskich mieszkali ongiś plemiona germańskie. Językoznawcy i etnografowie dowodzą, że Kaszubi, Mazurzy Pruscy i Ślązacy — to Niemcy mówiący tylko narzeczem mięszanym niemiecko-polskim. Geografowie wykazują, jak wielką krzywdą i niesprawiedliwością dla Niemiec jest obecna granica polsko-niemiecka. W ten sposób i takimi wiadomościami karmi się młode pokolenie niemieckie i dostarcza się takich materjałów dla propagandy zagranicznej.

Rola zaprzęgniętych do rydwanu politycznego uczonych niemieckich nie jest łatwą, gdyż prawa Polski do posiadanych terytorjów są jasne i bezsporne. Podziwiać tylko należy pomysłowość w fabrykowaniu nowej historji. — Jak tu zaprzeczyć polskości Pomorza, Mazur i Śląska. — Naprzykład jak dowieść na Pomorzu istnienie większości niemieckiej, gdzie ludność polska stanowi 90% zaludnienia. Nawet tendencyjne przedwojenne statystyki niemieckie nie są w stanie dowieść większości niemieckiej na tej odwiecznie polskiej ziemi. — Na Górnym Śląsku ludność polska stanowi przygniatającą większość wobec napływowej ludności niemieckiej i to nawet na obszarze, który pozostał przy Niemczech dzięki machinacjom plebiscytowym. Jak kunsztownych trzeba użyć metod, aby dowieść, że Gdańsk poniósł szkodę przez oderwanie go od Rzeszy. Mazurzy Pruscy także zamieszkują w większości południowe powiaty Prus Wschodnich. — Ale to nie wystarcza uczonym niemieckim. Nawet z Wielkopolski robi się ziemię niemiecką, a z Kaszubów fabrykuje się odrębny szczep pochodzenia także germańskiego. Następnie wydaje się takie mapy, na których teza o większości niemieckiej jest udowodniona. O tej wrogiej nam robocie informuje nas „Związek Obrony Kresów Zachodnich" i „Instytut Bałtycki". Kłamstwo demoralizuje, a nienawiść zaślepia. I oto opinia niemiecka przestaje odczuwać różnicę między fałszem a prawdą. Skutkiem tego w najpoważniejszych dziennikach niemieckich ukazują się podobne bzdury. W poważnym czasopiśmie berlińskim „Zeitschrift für Geopolitik" ukazał się swego czasu artykuł, który głosi, że „Polska może istnieć tylko w swych średniowiecznych granicach, ale bez Pomorza i Śląska"... Dowiadujemy się także ze zdumieniem, że Jadźwingowie zamieszkujący ongiś Podlasie, to potomkowie germańskich Gotów, których dopiero Polacy wspólnie z Litwinami zdołali podbić.

I takich odkryć historycznych jest więcej. Czytając takie „kawałki" aż się wierzyć nie chce, że w najpoważniejszych dziennikach niemieckich znalazło się miejsce dla propagowania takiego nieuctwa.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Rady Delegatów Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Okręgu Warszawskiego podaje uprzejmie do wiadomości Towarzystwom, że na początku sezonu, t. j. we wrześniu odbędą się zgodnie z uchwałą Zjazdu Delegatów w Żyrardowie, międzytowarzyskie zawody koszykówki. Termin zawodów ustalony będzie na wspólnym posiedzeniu delegatów Towarzystw biorących udział w zawodach.

W związku z powyższym Zarząd Rady Delegatów prosi Zarządy Towarzystw o powiadomienie Zarządu Rady, czy Towarzystwa wezmą udział w zawodach.

Korespondencję należy kierować p. a. Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, pl. Mirowski 4, dla Zarządu Rady Delegatów.

Marcin Razus. (51)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych)

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

— Bóg niech was ma w swej pieczy, przyjaciele! — powitał przybyłych z chęcią i poszedł z nimi na najwyższe piętro. Wprowadził ich do najmilszej komnaty, gdzie się znajdowała biblioteka. — Szczęśliwie dojechaliście? — zapytał zdumionych łagodnym wzrokiem. Uścisnął ich i wycałował, jak rodzonych braci. — Cieszę się, bardzo się cieszę, — wytarł zapłakane oczy. — Wiem, powracacie z paszczy wilków. Pan mi was posyła i ja was jako takich przyjmuję. Czujcie się, jak u siebie w domu...

— Ale tylko, czy wytrwają, Jureczku! — spojrzał nań Filip znacząco.

— A dlaczegożby nie? — zachęcił ich do rozgoszczenia się. — Wszak jesteśmy dziećmi jednego Ojca, który jest w niebiesiech.

— Ależ oni — po tym, co przenieśli — jeszcze nam we wszystkim nie dowierzają, — tłumaczył bratu. — Gdybyś ty był wiedział, co ja z nimi miałem, zanim pozwolili się ostrzyc i ogolić. Odzież włożyli na swoje nędzne łachmany. Jak tu przyszli, mieli zaraz ją zdjąć. Spojrzyj tylko, — wskazał na gości, którzy w zakłopotaniu nie wiedzieli, co począć ze sobą. — Pod wierzchnią odzieżą posiadają swe szaty męczennicze. Mniemali że ich chcemy do wojska zwerbować. I raczej woleli pójść na galery, aniżeli wyrzec się swego wyznania i powołania.

— To bardzo piękne z ich strony. To bardzo chwalebne! — żachnął się Jur, podziwiając heroizm i ponownie ich obejmując. — Mam nadzieję, bracia, że się przekonacie wkrótce, iż trwacie w błędzie. Jesteście wśród swoich, gdzie nie powinno być miejsca dla nieufności. Dom mój jest domem Pana i domem waszym. Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak jestem bogatym, skoro was mam zaszczyt gościć... — manifestował z powodu ich przybycia poprostu dziecinną radość i zaopatrzył ich we wszystko potrzebne i dobre.

Goście wydziwić się nie mogli. Powoli pryskały lody nieufności, a na twarzach zajaśniała radość. I oni zaczęli się cieszyć. Wieczorem, gdy zostali sami, otworzyli bibliotekę i przeglądali księgi. Były to świetnie dobrane dzieła, oprawne w skórę i ułożone we wzorowym porządku. Przede wszystkim zwrócą uwagę na Heilige Schrift, przekład biblii dokonany przez Lutra, a dalej na Concordię, ewangelickie śpiewniki i postylle.

— Janku, — spojrzał nagle Masniciusz ze łzami w oczach na towarzysza, — to jest doprawdy dziwne!

U Boga wszystko jest możliwe, kochany Tobiaszu, — odpowie rektor. — Wszystko! I nasze wyzwolenie! Wiesz!?

I padli sobie w objęcia, zalewając się łzami.

Długo tak pozostawali wzruszeni i szczęśliwi. Nikt im tej błogiej ciszy nie mącił. Wezuwiusz nie wybucha a Neapol śpi. Dom Weltza pogrążony był również we śnie, kiedy oni padli na kolana. Zrozumieli istotnie,

Emil Ismer. Poznań.

Krótki zarys dziejów muzyki powszechnej

II.

Z rozwojem muzyki chorał gregorjański zajmuje odrębną dziedzinę. Pieśni kościelne, jak po dzień dzisiejszy, lud śpiewał na swój sposób. Z sekwencji śpiewanych przez lud, powstały pieśni pochwalno-Maryjne Laisy, które śpiewano na procesjach i wogóle na uroczystościach związanych z kultem Marji. Pieśń Bogurodzica — to forma laisu. Najstarsze laisy francuskie, to melodje biczowników. Oprócz wymienionych pieśni, istniały także pieśni ludowe, do których rozwoju przyczynili się muzycy wędrówni, żacy i t. d. Były to ludowe piosenki, komponowane, lub znane z dorabianym tekstem, nieraz swawolnym i banalnym. Do wtóru tych pieśni używano psalterjum (rodzaj harfy kątowej), chrotty celtyckiej i pochodzenia romańskiego Fiedel 6-cio strunny. Istniała już także lira korbowa strojona w kwintach i dudy. Trubadurzy — francuscy muzykanci pochodzenia szlacheckiego, produkowali się po dworach, tworząc zarazem wiersze i muzykę. Pieśni te miały charakter zwrotkowy i były oparte na rytmie wiersza. Trubadurów naśladują Truwerzy. Pieśni ich, to: opowiadania, ballady, półdialogowe, śpiewane pieśni żałobne i t. d. Najznakomitsi z trubadurów francuskich, to: Tibau i Adam de la Alle.

W Niemczech powstają pod tym wpływem piewcy miłości „Minnensaengerzy" — cech rycerzy — poetów. Najznakomitszy z nich, to: Walter z Vogelweide (XII w.). Z biegiem rozwoju muzyki, następuje dalszy rozwój pisma nutowego. Neumy początkowo pisano bez linji. Pierwsze wiadomości o linjach mamy z roku 986, — i jest to kronika klasztoru w Corbi. Pierwsze klucze oznaczano barwą linji. Linja żółta dotyczyła klucza c, a czerwona — f. Na początku XI-go wieku, mnich toskański Guido z Arezzo, wprowadził do pisowni nut cztery linje i umieszcza je w tercjach. Ta zasada do dziś dnia utrzymała się w kościele.— W wieku XVI-tym dodano piątą linję.

Muzyka wielogłosowa.

Już w X-tym wieku wyłaniają się pierwsze nieśmiałe próby muzyki wielogłosowej. Uczony szkocki „Scotus Erjugena" już w IX-tym wieku pisze w jednym ze swoich traktatów o śpiewie dwugłosowym. Dowodzi to, że ojczyzną wielogłosowości, — to kraje północne: Szkocja. Irlandja, Normandja, Anglja.

Mnich flandryjski klasztoru Saint Amande, Hucbald napisał dwa traktaty dotyczące śpiewu dwugłosowego. Teoretycznie uzasadniony ów śpiew w równoległych kwartach, Hucbald nazywa „djafonja" lub „organum". Głos główny — vox principalis — do którego dorabiało się głos drugi — vox organandis. Oba głosy zaczynały śpiewać w unisonie i rozchodziły się w równoległe interwale — kwarty, lub naprzemian z kwintami. Zakończenie zawsze w unisonie. Po Hucbaldzie, — znany nam już mnich toskański z reformy pisma nutowego, — Guido z Arezzo, zostawił nam dzieło: „Micrologus", t. j. traktat o muzyce dwugłosowej. Guido wyklucza kwintę i zostawia tylko kwartę. Głos główny u niego jest na dole, a organum u góry. Głosy mogą się także krzyżować. — Po dziś dzień, niektóre szczepy afrykańskie śpiewają w kwartach i kwintach. A w Irlandji istnieje śpiew dwugłosowy przypominający organum. Współczesne instrumenty, „wiele", strojone w kwintach wpłynęły także na dalszy rozwój pieśni. Pomiędzy wiek. XI a XII w organum prócz kwarty i kwinty, wprowadzono oktawę.

We Francji powstaje „Discantus", który nie był już śpiewem równoległym, lecz opierał się na ruchu przeciwnym melodji. Kwarta, kwinta, oktawa, — to doskonałe interwale, lecz w ruchu przeciwnym. Z biegiem czasu muzycy XIII-go wieku wprowadzają dyszkant ozdobny (discantus floridus), — t. j. na jedną nutę chorału, przypadało cały szereg nut głosu dyskantującego. W ciągu wieku XIV-go, papież Jan XXI w Awig-

---

co się dokonało i dziękowali żarliwie wszechdobremu Panu Bogu.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Simonides i Masniciusz pozostali jeszcze kilka dni w gościnnym domu Weltzów. — Po pierwsze, aby ich nikt nie poznał, a po drugie, aby się trochę podźwignąć z utrapień i niedostatku, gdyż już stanowili niemal szkielety powleczone w skórę. Początkowo wprawdzie za niczym nie tęsknili. Czytali książki w pięknej bibliotece, żyli wspomnieniami i radością.

— Opowiadajcie mi teraz o swojej ojczyźnie — zagadnął ich pewnego razu gospodarz, kiedy odwiedził Simonidesa i Masniciusza w ich gościnnym pokoju. — Najbliżej was znajdowałem się w Wiedniu.

A gości, przychodzących zwolna do siebie, nie trzeba było zachęcać. Tobiasz snuł opowieść o przepięknej i malowniczej dolinie Wagu. O bystrym, srebrnopiennym Wagu. O białych kościołkach w głębokich dolinach i o zamkach obronnych, wznoszących się na niedostępnych skałach. Rektor Jan zaś opowiadał o miastach pełnych materialnego i duchowego bogactwa. Wspomniał także i o swym Brzeźnie, które leży nad szumiącym Hronem pod niebosiężnym Dumbierem pośród pięknych i malowniczych gór. Z kolei gawędził o dzielnym burmistrzu kumotrze Chmeliusie i rozumnym notariuszu Gronellu. I o ojcu Housence, jak to zabrał z pomocą żołnierzy Collalta mieszczanom ewangelickim kościół, a jego samego stawił przed straszliwy sąd preszburski...

— A macie morze? — ciekawił się Jur.

— Tylko morze Turków, — kontynuował Jan, okazując nieustannie wdzięczność swemu dobroczyńcy za tyle objawionego zainteresowania. — Granica mocarstwa Mahometa znajduje się od nas dwa dni drogi. Janczarowie tureccy napadają nasz kraj i rabują, co się da — złoto, srebro, bydło i kobiety. Ale kościołów nie zabierają. Naszych też z powodu wyznania nawet na własnym obszarze nie prześladują.

— To cesarz Leopold jest wobec tego gorszy aniżeli sułtan Mahomet IV.

— Niestety gorszy! — przyświadczył Tobiasz. — Albo ma bardzo złych doradców. A cośmy niewinnie wycierpieli! Jeszcze jednak gorzej jest z tymi, którzy przebywają teraz na galerach!

— Czy to jedyna wasza przewina, żeście ewangelikami?

— Jedyna!

— To wiecie co? — spoważniał Weltz. — Musimy się zająć tą sprawą. Napiszemy o tym monarchom protestanckim w Niemczech i Holandii. Złożę prośbę do królewskiej wysokości, vicekróla, De los Veleza, aby zbadać sprawę tych nieszczęsnych w drodze sądowej. Dobrze?

— Doskonale, — zgodzili się chętnie.

— Zostaniecie moimi gośćmi, dokąd tylko zechcecie.

— Jest pan bardzo łaskawy, — dziękowali mu ze wzruszeniem.

— Wypełniam jedynie obowiązek braterski, — podkreślił Weltz. — Czy macie jakie życzenia?

— Chcielibyśmy odwiedzić naszych na galerach i ulżyć im.

nonie, wydaje zakaz dyskantowania w Kościele, z powodu nadużyć przez muzyków tej formy muzycznej.

Śpiew dwugłosowy w Anglji t. zw. „cantus gemelus" lub „gimel", jest najstarszą formą śpiewu wielogłosowego. Śpiew ów był wykonywany w tercjach równoległych, dodawanych od góry i dołu. Z gimla rozwinął się „voux bourdone" (fałszywy bas), który brzmiał, jako pochód akordów sekstowanych. Ten nowy sposób prowadzenia głosów przenosi się i na instrumenty. „Voux bourdone" i za pośrednictwem śpiewaków papieskich przedostaje się do Włoch, gdzie przez kilka wieków jest uprawiany. Neumy w XII i XIII wieku przekształcają się w nuty i przyjmują nazwy: longa, brevis, semibrevis, minima. Co do wartości, to „brevis" odpowiadała dzisiejszej naszej całej nucie. Takt trójkowy (tempus perfectum) w 13-tym wieku był taktem doskonałym. (trójka — od Trójcy świętej).

Francja, a zwłaszcza Paryż, zasłynął w środowisku muzyki wielogłosowej dzięki organistom Leoninusowi i Perotinusowi. Jednym z najważniejszych dzieł Leoninusa, jest wielka księga Graduałów i Antyfon, skomponowanych tak, że w górnym głosie przypada szereg nut na jedną w głównym głosie. Perotimus pisze także dwu, trzy i czterogłosowe organum, wprowadza także formę „Conductus". Cechą Conductusa jest, że wszystkie głosy postępują w tym samym rytmie, a głos główny nie jest wzięty z chorału gregorjańskiego, lecz jest skomponowany przez kompozytora.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KRAJU.

KS. ILKON BISKUPEM. Pismo ukraińskie „Meta" (9) podaje, że niezadługo ma być stworzone osobne polskie biskupstwo greko-katolickie w Stanisławowie. Na biskupa upatrzono ks. Ilkowa, kapelana W. P., b. posła i przywódcę chliborobów. W roku przyszłym mają się odbyć wielkie manifestacje 600-ej rocznicy objęcia władzy przez króla Kazimierza Wielkiego na Rusi Czerwieńskiej. (Bew)

POLSKIE ZJEDNOCZENIE EWANGELICKIE jest ekumeniczną organizacją w Polsce a zarazem stanowi filię wszechświatowej „Aliance" z siedzibą w Londynie. Do zjednoczenia należą przedstawiciele wszystkich denominacyj protestanckich z wyjątkiem baptystów. W komitecie przyjmują czynny udział: ks. sup. Skierski (ew-ref) jako przewodniczący i ks. red. Zygm. Michelis (ew augsb) jako viceprzewodniczący. Ponadto są członkami: ks. Kotula z Łodzi (ew-augsb), ks. Zaunar (ew-ref), ks. Parsons (misja anglikańska), ks. Edm. Chambers (metod), kazn. L. Jesaków i inż. L. Szenderowski (ewangeliczni chrześcijanie), dyr. Enholz (Bryt. Tow. Bibl.), ewang. Cymorek z Cieszyna i ew. Burchardt z W-wy (Zw. pol. społ. chrześć.), insp. Arndt, naucz. Schwarz (społecznościowy zw. więcborski). Sekretarzem jest niezależny misjonarz dr. M. Price. (Bew)

NOWE PISMA RELIGIJNE W POLSCE. Zaczęły wychodzić nowe pisma religijne pozakatolickie. Przede wszystkim miesięcznik pt. „Człowieczeństwo" organ Ligi Wzajemności Braterskiej w Warszawie I (Krucza 7 m. 155). Jest to pismo ponadwyznaniowe ze skłonnością ku arianizmowi i mesjanizmowi oraz zapoznające społeczeństwo polskie z „Białymi Braćmi" (grupa Denowa i innych bogomiłów z Bułgarii). Drugim nowym periodykiem jest kwartalnik „Agape Dobrego Pasterza" (Warszawa, Krochmalna 69 m. 66, red. Cz. Kasprzykowski) — organ jednej z liczniejszych grup Ba-

---

— Odwiedzimy, — zgodził się ochoczo. — I ja pójdę z Wami. Prawdopodobnie i brat Filip. A jeszcze do mnie macie?

— Nie chcielibyśmy nadużywać pańskiej dobroci, — przymawiał się rektor Jan. — Chcielibyśmy być bliżej swej ojczyzny. Wyjechać do Niemiec, do naszych wygnańców...

— Dobrze, — nie oponował gościnny gospodarz. — Nie możemy jednak dopuścić, abyście się ocucili w nowym niebezpieczeństwie. Inaczej będą rozumować, tu macie wszystko, czego wam potrzeba. A wasza ojczyzna jest dla was dziś macochą. A co was ciągnie do domu? — spojrzał na Tobiasza.

— Ci, których żeśmy tam zostawili, — zwilgotniały mu oczy. — Rodzina! A wreszcie nasze strony rodzinne, nasze góry, miasteczka, wioski. Nasz piękny lud, którego jesteśmy pasterzami. O ten lud mamy obowiązek się troszczyć.

— Na tę pracę jeszcze nie pora, — zawahał się głos Jura. — A co was, mój bracie, przywołuje do kraju ojczystego? — zwrócił się do zamyślonego Jana.

— Mam w domu żonę i dziecko, — odpowiedział, chwiejąc się jak samotny kłos w polu.

— Pojmuję, — przyświadczył Weltz.

— Chciałbym, — tłumił swe wzruszenie Simonides, — widzieć choć zdaleka szczyty, pod którymi oni żyją. Choćby chmury, które płyną w ich stronę. Ach, żebym choć mógł słówko im napisać!

— To zawsze możecie, mój bracie, — zajaśniała twarz gospodarza. — Postaram się już o to, aby list wasz posłać do Wiednia, a stamtąd już dotrze do wa szej ojczyzny.

— Czy naprawdę? — rektorowi zajaśniała twarz, na której głębokie bruzdy znaczyły ślady przebytych mąk. Powoli wracał do swej poprzedniej cery. — Będę mógł napisać swej Kasieńce, co się stało z nami? — zalał się łzami ze szczęścia.

— Możecie! — uśmiechnął się dobrodusznie Jur, szczęśliwy, że może spełnić taką drobnostkę. — Napiszcie więc do swoich obydwaj. Napiszcie także do innych. Tam jest papier. Ot i wszystko. Czernidła i gęsich piór, Bogu dziękować, nie zabraknie nam. Zaraz wam zastrugam...

— O, nie! — wymawiali się. — My sami to zrobimy. Wszak od tego jesteśmy!

Wieczorem, kiedy zostali sami, postawili lampę pośrodku stołu i pisali. W świetle, padającym na ich epistoły, objawił się spokój i szczęście. Tobiasz pisał do swojej czerniawej Elżbiety, która go już dawno opłakała w przepięknej dolinie Wagu. Rektor Jan znów pisał do swojej drogiej Kasi i Kumotra Daniela Chmeliusa w Brzeżnie. W ostatnim zaznaczył nawet, że jeśli żona wyjechała do Preszowa do rodziców, to niech list tam odeślą!

Nazajutrz Jur Weltz zapieczętował listy swym wielkim pierścieniem. Odesłał ich handlową pocztą do Rzymu, a stamtąd drogą na Triest do Wiednia, a następnie do Węgier.

daczy Pisma Św. (episanistów). — Grupa Polaków wyznania prawosławnego w Wilnie zaczęła wydawać „Dwutygodnik Prawosławny", który redaguje p. Bazyli Lutkiewicz. (Bew)

Z ZAGRANICY.

AMERYKA. „Narodowy Związek Słowaków-Ewangelików w Ameryce". „Straż na Sione" (z 15.5.39) podaje wiadomość, że w Lakevood Ohio 150 czołowych działaczów ewangelickich zawiązało „Narodowy Związek Słowaków Ewangelików w Ameryce". Celem tego związku jest obrona praw słowackich w Ameryce i opieka nad ewangelikanii, pozostałymi w starej ojczyźnie. Na czele stanęli ks. ks. pastorzy Jan S. Bradacz, Jarosław J. Pelikan i Stefan Zeman. Powstanie tej organizacji należy przypisać ekskluzywnemu postępowaniu katolików. Już podczas pobytu delegacji „Maticy" w Ameryce zauważono, że w delegacji nie był nikt z ewangelików, a delegacja ostentacyjnie bojkotowała ewangelików. Między innymi delegacja rozmyślnie nie wizytowała Słowackiego Zjednoczenia Ewangelickiego w Pittsburgu, które liczy około 10.000 członków. Nowa organizacja postanowiła nawiązać stałą łączność z polsko-ewangelickimi organizacjami, które zamierza prosić o wyjednanie u swego rządu interwencji w sprawie ulżenia niedoli ewangelików na Słowacji, a zarazem roztoczenia doraźnej opieki nad uchodźcami — ofiarami prześladowań wyznaniowych i politycznych hlinkowców. Z podobną prośbą związek amerykański Słowaków-ewangelików ma się odnieść do rządów: jugosłowiańskiego i bułgarskiego. (Bew)

CZECHY. Nowy senior synodu. Nowym seniorem synodu ewangelickiego kościoła czeskobraterskiego obrano ks. prob. Kamila Nagy'ego. Urodził się on 23 czerwca 1873 r. w Boszinie, gdzie ojciec jego Ludwik był pastorem. Wychowywał się Kamil Nagy przeważnie w Pradze, gdzie skończył szkoły średnie. Studia wyższe odbywał w Wiedniu, Bazylei oraz w Halle. Po ordynacji początkowo był wikariuszem (1900) w rodzinnych Vanowicach, ale już w 1902 r. został proboszczem w Taborze (po drze Zilce). W ciągu pięciu lat zasłynął jako zdolny kaznodzieja, a wśród jego słuchaczów było wielu katolików. Po śmierci ojca — proboszcza wanowickiego — osiadł w Wanowicazh, gdzie od 1796 r. jego ojciec, dziad i pradziad byli proboszczami. Nagy jest wielkim czeskim patriotą. Prapradziad Nagy' ego coprawda był jeszcze szlachcicem węgierskim, ale, osiadłszy i ożeniwszy się w Czechach kompletnie się zasymilował. W czasie wojny światowej superintendent generalny Nagy był prześladowany przez Niemców. Jego zasługą było zjednoczenie ewangelików czeskich. Od r. 1935 był zastępcą generalnego superintendenta. Obecnie zastępcami biskupa Nagyego zostali kurator F. Kavka i ks. prof. Franc. Zilka. (Bew)

ZMARŁ GŁOŚNY PISARZ CZESKI — EWANGELIK. Jerzy Mahen (właściwe nazwisko Antoni Vancura), wybitny literat zmarł 22 maja 1939 r. w Bernie na Morawach. Pogrzeb (25.5) odbył się na koszt rządu w Bernie. Został pochowany obok kompozytora Leona Janaczka. Nad grobem przemawiali prof. Arne Nowák a z ramienia władz kościelnych ks. prof. Vl. Hájek. (Bew)

PIĘKNY ZWYCZAJ. W Pradze niedawno otworzono Muzeum Pamiątek Reformacyjnych im. Jana Husa. Ustalił się nawet piękny zwyczaj, że każdy pastor prowadzi swych konfirmandów do muzeum dla obejrzenia zabytków z okresu reformacji. (Bew)

FRANCJA. CENZURA FILMÓW. Na drzwiach katolickich kościołów francuskich wywieszane są regularnie wykazy filmów francuskich wyświetlanych w danym miesiącu. Obok podane są cyfry, które oznaczają 1 i 2 filmy polecone, 3 — tylko dla wypróbowanych charakterów, 4 i 5 dla katolików zabronione. (Bew)

HOLANDIA. Światowa konferencja młodzieży chrześcijańskiej odbędzie się w rb. w Amsterdamie od 24 lipca do 2 sierpnia 1939 r. Przygotowania trwają już dwa lata. Członkami konferencji mają być reprezentanci młodszego pokolenia kościołów świata, a więc młodzi ludzie od 18 do 35 roku życia w liczbie około 1500. Ponad 15 lat mających — ma być delegatów mniej aniżeli 1/3. Organizatorzy kładą szczególny nacisk, aby w delegacjach wysyłanych przez poszczególne krajowe kościoły były uwzględnione wszystkie warstwy społeczne i różnorodność zawodów. W charakterze prelegentów zostali zaproszeni najwybitniejsi kaznodzieje, wychowawcy i uczeni. Obowiązuje zasada, że połowę delegatów wysyłają kościoły, a połowę organizacje młodzieżowe. Językami konferencji będą: francuski, angielski i niemiecki. Zasięgać bliższych informacyj można pod adresem: R. H. Edwin Espy, sekretär, Weltkonferenz christlicher Jugend, 52, rue de Puguis. Genf. Szwajcaria. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, młodzież niemiecka w kongresie amsterdamskim przyjmować udziału nie będzie. Miało przybyć aż 136 delegatów. Niestety na kongres nikt nie przyjedzie, ponieważ rząd Rzeszy kategorycznie zabronił ewangelickiej młodzieży przyjmować udział. Nie spodziewają się też przybycia ani Czechów, ani też Słowaków — których rządy odnoszą się do kongresu amsterdamskiego negatywnie. (Bew)

LITWA. Synod w Birżach. W dniach od 24 do 26 czerwca rb. odbył się w Birżach na Litwie Synod Kościoła Ewangelicko-Reformowanego pod przewodnictwem Superintendenta Generalnego ks. prof. Pawła Jakubenasa. W Synodzie tym wzięli udział przedstawiciele Kościoła Wileńskiej Jednoty Ewangelicko-Reform. Na zaproszenie Ks. Sup. Gen. Jakubenasa z Warszawy brał udział w tym Synodzie Naczelny Kapelan Ewangelicko-Augsburski, Ks. Senior Gloeh, który powitał Synod i złożył mu życzenia w imieniu Kościoła Ewang. Augsb. w Polsce, NPW Ks. Biskupa oraz Władz Kościelnych. (Bew)

NIEMCY. Aryjski paragraf w niemieckich organizacjach kościelnych. Kierownictwo państwowych kościołów ewang. w Meklenburgu, Lubece, Szlezwigu, Oldenburgu, Anhalcie, Turyngii i Saksonii zabroniło pastorom udzielać jakichkolwiek posług niearyjczykom. Na terenie tych kościołów b. adwokat dr Werner, prezes naczelnej rady kościelnej Unii Staropruskiej propaguje energicznie zbliżenie do niemieckich chrześcijan. Przeciwko tym pogańskim dążeniom złożyła protest opozycyjna „braterska rada" w łonie kościoła. (Bew)

SŁOWACJA. Przed Synodem. Rząd zgodził się na odbycie synodu słowackiego kościoła ewangelicko-augsburskiego. „Cirk. Listy", donosząc o tym, zapowiadają (s. 171-2), że nowy statut ma być ramowym, aby nie krępował zbytnio kościoła i że ma być uchwalone 1) periodyczne i częstsze odbywanie synodu, 2) prawo dokonywania zmian statutu przez większość (3/), gdyż dotąd obowiązywała jednomyślność, 3) zbieranie się synodu samodzielne bez odwoływania się każdorazowego o zgodę rządu, 4) zapraszanie delegatów zborów niemieckich tylko w charakterze gości, 5) ustanowienie jedynie 12-13 senioratów (zamiast dotychczasowych 17) i 6) zniesienie dwóch dystryktów — a ustanowienie jednego biskupstwa (Opozycja pragnie ustanowić dodatkowo urząd namiestnika biskupiego, ale temu sprzeciwia się większość seniorów). W łonie konsystorza mają nastąpić daleko idące zmiany w kierunku obniżenia wysokich płac urzędniczych i pastorskich, a zastąpienie części urzędników pracownikami honorowymi. Przy biskupie ma być stworzone generalne prezbiterium, którego rady zawsze biskup zasięgałby. (Bew)

— Według „Slov. kalvinskych hlasu" wskutek przyłączenia części ziem słowackich do Węgier słowacki kościół kalwiński: stracił 7134 zborowników, a więc prawie jedną trzecią wyznawców. (Bew)

— 74 studentów-ewangelików w Bratysławie wystąpiło z Gwardii Hlinki. Krok swój umotywowali dowództwu napaścią krwawą na pastora suczańskiego ks. V. Hruszkę. (Bew)

— NIESŁYCHANA SZYKANA. Starosta w Lipt. św. Mikułaszu zawezwał do siebie ks. seniora Ljud. Szenszla i zabronił mu na łamach „Cirkevnych Listów" pisania na tematy polityczne. Pismo to istnieje 53 lata i ma w podtytule (kościelno-polityczne" czasopismo) zdawna wykreślony program. Dyktaturze Tisy-Tuki zależy na kneblowaniu ust publicystyce słowacko-ewangelickiej i w ogóle słowacko-narodowej i prawdziwie niepodległościowej, aby za granicą nie wiedziano jakich okrucieństw dopuszczają się siepacze gwardii hlinkowskiej (np. bestialski napad na pastora suczańskiego ks. V. Hruszkę. (Bew)

WŁOCHY. W kołach katolickich rozpoczęto starania o kanonizowanie Aleksandra Manzoniego (ur. 7. 3. 1785), który ma być patronem literatów. Był on ożeniony r protestantką Henryką Blondel. (Bew)

OFIARY

Na budowę Kościoła w Brześciu n/B. Pan M. Wejmert zł. 3.—. P. Gundlachowa Zofia zł. 5, z Płocka.

Na Wydawnictwo „Głosu Ewangelickiego" Pan M. Habelman zł. 12.—. Bóg zapłać.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców i 1 dziewczynkę.

Zmarli: Wincenty Baron l. 38; Eugenia Kuske z d. Krüger l. 28; Karol Breitenback l. 58.

Slub zawarli: Gustaw Mathias Köhle z Gretą Idą Rosenbaum; Herman Rohde z Heleną Hadrjan; Wiktor Mikołajski z Margaritą Irmgard Bassinner; Edward Piotr Händler z Janiną Jarską; Adolf Krause z Elzą Sznale; Juliusz Sentzel z Eugenią Doberstain.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 23 lipca — VII niedziela po Trójcy Św.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Michelis.
„ 10.30 „ „ „Tabity" w Skolimowie Ks. w. Wegener.
„ 11.— „ „ w kapl. Zytnia 36 Ks. ewang. Burchardt.
Dnia 27 lipca godz. 7 w. naboż. bibl. we Włochach ewang. Burchardt.
Dnia 28 lipca godz. 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 23 lipca naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. K. Messerschmidt.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8,00; 11,— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 23.VII 1939 r. 12,03 Poranek muz' 13.15 Muzyka 14.45 „Pan Tadeusz" 15,00 Aud. dla wsi 16.30 Muzyka 16.55 Duety operowe 17.15 Felieton 17.30 Podwieczorek przy mikr. 19.00 Słuchowisko 19.30 Koncert 21,15 Muzyka tan.

Poniedziałek dn. 25.VII. 1939 r. 12,03 Audycja południ. 14.45 Aud. dla młodzieży 16.20 Arie i pieśni 17.00 Muzyka 18,00 Recital fortepianowy 18,35 Muzyka 18.50 „Echa mocy i chwały" 19.00 Audycja strzelecka 19,30 Koncert 20,25 Dla wsi 21.00 Koncert 22,00 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 26.VII. 1939 r. 12,03 Aud. południowa 14.45 Dla młodzieży 15.00 Muzyka 15.15 Muzyka 16.20 Koncert 17,00 Muzyka 18.00 Muzyka 19,00 Aud. dla robotników 19,30 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Koncert 22.00 Odczyt 22,15 Aud. muzyczno-słowna

Sroda dn. 26.VII. 1939 r. 1',03 Aud. południowa 14.45 Dla dziec 15.15 Muzyka 16,20 Wesołe piosenki 16.50 Pogadanka 17.00 Muzyka 18.00 Płyty 18.50 „Echa mocy i chwały" 19.00 Słuchowisko 19.30 Muzyka 20.25 Aud. dla wsi 21,00 Koncert 22,00 Melodje ludowe.

Czwartek dn. 27 VII. r. 1939 12,03 Aud. południowa 14.45 Aud. dla młodzieży 15,05 Muzyka 16,20 Muzyka organowa 16,45 Reportaż 17,00 Muzyka 18.00 „Eeha mocy i chwały" 18.10 Koncert 19,00 „Francja w lipcu 1914 r." 19.20 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21.00 Recital skrzypcowy 21,30 Teatr Wyobraźni 22,10 Duety wokalne 22.30 Recital fortep. 23.15 Koncert.

Piątek dn. 28.VI. 1939 r. 12.03 Aud. południ. 14.45 Dla młodzieży 15,00 Muzyka 16.20 Pieśni 17,00 Muzyka 18.00 Sonata 18.35 Koncert 19,00 „Baśń, Klechida, legenda„ 19,30 Koncert 20.25 Aud. dla wsi 21,05 Audycja 22,00 Portret litera-ki 22.15 Muzyka.

Sobota dn. 29.VII 1939 r. 12,03 Aud. południ. 14.45 Dla dzieci 15.15 Muzyka 16.20 Recital wiolonczelowy 17,00 Muzyka 18,00 Muzyka 19,00 Powieść radiowa 19,30 Aud. dla Polakówza granicą 20.00 Aud. słowno-muzyczna 20,25 Aud. dla wsi 21,00 Koncert 23.20 Muzyka.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2,00; a w niedzielę i świeta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3,00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**, Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 4. 30-15.